



# SIEW



ORGAN ZWIĄZKU  
MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ  
- DO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE! „

TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA Nr. 1. KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym“ wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedynczy 25 gr.

## W słoneczne jutro!

Życie w dzisiejszej polskiej wsi płynie leniwie i sennie, znać brak siły i potęgi, a zapomniał zupełnie bezruch i martwota. Dawniej składały się na to warunki, tłumaczyło się to niewolą i uciskiem zaborców, lecz dziś jest inaczej. Dziś mamy już Polskę wolną, z całym rozmachem więc powinniśmy zabrać się do pracy i tworzyć, organizować życie na wszystkich polach.

Dawniej, kiedy za wolną myśl i tajną ojczyzną szkołę groziło więzienie — łaknęli ojcowie nasi tych skarbów i nie wahali się iść za nie na Sybir, lub nawet krwią zapłacić. Łaknęli do wolności, do polskiego słowa i pisma, i szli za nie gnać ofiarnie. I spełniły się nadzieje dziadów. Oto dziś mamy własne państwo, własną szkołę i książkę przez obcych niecenzurowaną. Ale mam poważne wątpliwości co do tego, czy my — młodzież wiejska, my synowie wsi umiemy korzystać z tego, co okupione zostało tak drogo.

Kuźnica naszej doli stoi otworem, drzwi do niej wyważone, jeno wziąć młoty i walić sennie, a kuć życie nasze własne.

Tyle szkół rolniczych jest na terenie państwa, a przecież niewielki tylko procent z nas idzie do nich, aby się uczyć. Mamy własne organizacyjne pismo „Siew“, na łamach którego porusza się sprawy związane z życiem młodzieży, a iluż z nas go nie czyta, a prawdę powiedziawszy, czytać go nie chce.

Świat — to nie tylko nasza wieś lub gmina, ale bieżący tętniący techniką, potęgą i organizacją.

Świat, to nie tylko ojców zagony i chata, lecz tysiące i miliony ludzi, którzy pracują dla lepszego jutra.

Ktoś powiedział, że taką będziemy mieli Polskę, jakie jest jej młodzieży wychowanie!

Wszak ta jutrzejsza Polska — to my młodzi, my mamy być tą podstawą, na której budować się będzie przyszły gmach naszej Ojczyzny. Dlatego też musimy być dobrze do tego przygotowani, musimy nauczyć się rządzić sami sobą, nauczyć sami siebie wychowywać.

Nie wystarczy założyć Koła Młodzieży, ale trzeba w niem pracować, trzeba czytać i uczyć siebie, a potem innych. Bo organizacja to właśnie ta szkoła, gdzie do dusz swoich mamy wlać ożywczy prąd światła i kultury.

Tylu nas jest! Gromada cała, że zdawałoby się jeno huknąć, a świat się obali, a jednak tak mało na placówkach naszych pracy, tak mało wiary we własną potęgę i żywotność. Ten tylko polepszy sobie dolę i innym znośniejszą ją uczyni, kto będzie umiał pracować, kto do tej pracy za młodu przywyknie, kto się pracować nauczy.

Mówiono zawsze o nas, Polakach, że płoniemy ogniem słomianym, że brawurowy czyn czy okrzyk nas porywa, ale wytrwać nie umiemy.

Wytrwale iść do zamierzonego celu, nie bać się przeszkód, a iść aż do końca — to właśnie bohaterstwo. Bohaterami dnia będziemy my, jeśli wykażemy pokoleniom po nas przyszłym, że umieliśmy czuć, pracować i wy-



trwać, gdy w spuściznie po nas ostanie — światło. Nasze idee nie są złudą, nie są tylko hasłem, ale mają w sobie twórczy zew czynu i dlatego zadaniem naszym jest trwać przy nich niezłomie i wiernie.

Bo są ludzie, którzy nie mogą patrzeć na ruch wśród młodzieży wiejskiej i wogóle wsi polskiej, na to wyzwolenie się chłopca z jarzma ciemnoty i niezdecydowania, którzyby chcieli widzieć w nim niewolnika pańszczyźnianego i siłę roboczą, jak za dni „złotej wolności”.

Dlatego też my młodzież wiejska, skupiona w Kołach, musimy nieprzerwanie pamiętać o tem, że zawsze na dnie będzie ten, kto ciemny i nie zna dróg, po których iść należy. Więc idźmy prosto z hardo podniesionem czołem, z zakasanemi rękawami, z prądem, a nie przeciw prądowi przez pracę w lepsze i słoneczne jutro!

J. Zajac ze Zdzieborza.



WIKTOR WIŚNIEWSKI.

### Wierzmy!

*Choć mroźna zima otuliła ziemię  
W śnieżyste puchy i lodów kryształ,  
O, nie zamarzło — jeno cicho drzemie  
Serce w jej tonie, pod powieką skaty.*

*I czeka wielkiej chwili Zmartwychwstania,  
Aby się blaskiem słońca rozpromienić,  
Śniegowe puchy w łak szmaragdy zmienić  
Pełne barw, woni i ptasząt śpiewania...*

*Radosna, strojna, jak wiejska dziewczyna,  
Tchnie w dusze nasze nową chęć do życia,  
Nadzieję barwną tęczę porozpina.*

*Miłość wykwitnie z serc — jak kwiat z ukrycia...  
A w młodych piersiach znów wiarę rozbudzi  
W jaśniejszą przyszłość i w braterstwo ludzi.*

---

GDYBY KAŻDY CZYTELNIK ZJEDNAŁ  
CHOĆ JEDNEGO NOWEGO PRENUMERA-  
TORA „SIEWU” — TO GROMADA WALCZA-  
CYCH O LEPSZE JUTRO WSI ODRAZU  
ZDWOIŁABY SIĘ! POMYŚLCIE WIĘC: WY-  
SILEK NIEWIELKI — A REZULTATY  
OGROMNE!

---

## Jakich szkół w Polsce potrzeba?

(Ciąg dalszy).

Stosownie do zapowiedzi w poprzednim artykule, zajmiemy się obecnie rozważaniami o tem, jakimi powinny być szkoły powszechne, które chcemy uczynić podstawą ustroju szkolnego w Polsce. Odpowiedź krótka i jasna: mają to być szkoły siedmioletnie i siedmioklasowe, do których wszyscy obywatele państwa muszą posyłać swe dzieci od 7 do 14-go roku życia. Z powyższego wynika, że w nowych prawach o szkołach w Polsce trzeba pomicieć przepis, który będzie postanawiał, iż wszyscy obywatele państwa naszego zmuszeni są kształcić swe dzieci w szkołach powszechnych. Takie prawo trzeba u nas zaprowadzić, gdyż tylko ono szkoły powszechne naprawdę oprze o zasadę powszechności. Gdy prawo to zostanie wprowadzone, wówczas w szkołach naszych uczyć się będą razem dzieci ze wszystkich sfer, co w znacznym stopniu przyspieszy proces zdemokratyzowania się naszego społeczeństwa.

Powiedzieliśmy wyżej, że szkoły powszechne mają być siedmioletnie i siedmioklasowe, czyli będzie w nich siedmiu nauczycieli i kierownik. W miastach i większych wsiach już obecnie mamy takie szkoły, lecz jest ich niewiele w porównaniu z ogólną liczbą szkół powszechnych w całym państwie. Procentowo wygląda to tak, że szkół siedmioklasowych mamy 7%, szkół zaś jednoklasowych, czyli szkół nisko zorganizowanych posiadamy aż 77%. Najwięcej szkół jednoklasowych, jak już o tem powiedzieliśmy poprzednio, mamy po wsiach. Potrzeba tedy reformy szkolnej na wsi jest wielką i palącą sprawą. Przyjść ona musi rychło, gdyż wiele tracimy na tem. Reforma szkolnictwa powszechnego na wsi polegać winna na komasowaniu, czyli łączeniu szkół jednoklasowych i zamienianiu ich na szkoły wysokozorganizowane t. j. szkoły siedmioklasowe. W praktyce wypadnie to tak, że po wsiach, gdzie obecnie są jednoklasówki, związać się je będzie, a na ich miejsce w jednej z tych wsi, zajmującej środkowe położenie na terenie obwodu szkolnego, założą się szkołę siedmioklasową, w której dzieci więcej i lepiej uczyć się będą, aniżeli dotychczas w szkołach jednoklasowych. Tak pojęta reforma szkolnictwa powszechnego na wsi napotka niewątpliwie na wiele trudności. Będzie niemi narazie brak budynków odpowiednich na pomieszczenie szkoły siedmioklasowej i większa odległość od szkoły, którą będą musiały przebywać dzieci z tych wsi, gdzie szkoły jednoklasowe zostaną zwinięte na rzecz szkoły wysokozorganizowanej, obejmującej kilka wsi. Dzisiaj prawie każda wieś pragnie mieć własną szkołę, dlatego, że łatwiej jest wtedy dzieci na naukę z domu wysyłać. Wzgląd na u-



branie odgrywa tutaj poważną rolę. Jak jest szkoła niedaleko, to się do niej wysyła dziecko w byle co ubrane, bo powiada się, że ma blisko, więc rychło przeleci ten kawałek drogi, dzielący dom od szkoły. Gdy się zaś przeprowadzi komasację szkół, to dla wielu wsi odległość od szkoły niekiedy bardzo znacznie zwiększy się, a wówczas i dziecko w dni słotne, lub mroźne lepiej trzeba ubrać, co oczywiście pociąga za sobą wydatek pieniężny, obciążający skromny często budżet domowy. Trudnościom powyższym zaradzić można w poważnej ich części przez zorganizowanie dowożenia dzieci do szkoły. Dowożenie należałoby w ten sposób ukształtować, iżby kolejno wszyscy we wsi odwozili dzieci do szkoły i przywozili je z powrotem po lekcjach. Znam wiele wsi, gdzie już obecnie takie dowożenie zostało zorganizowane i sprawnie ono działa. Wprowadzenie ustawowe dowożenia dzieci do szkół będzie nowym obowiązkiem względem szkolnictwa powszechnego. Uchylić się jednak przed nim nie można, bowiem tego wymaga rozwój kultury wsi, który to rozwój zależy przecież głównie od dobrej szkoły. Taką zaś dobrą szkołą będzie siedmioklasowa szkoła powszechna, wymagająca właśnie dowożenia dzieci.

Zagadnienie komasacji szkół inaczej znów wygląda na ziemiach, posiadających słabe zaludnienie. Do ziem tych należą głównie Góry Karpaty, Polesie, Białoruś. Tam obowiązku dowożenia nie będzie można wprowadzić ze względu na wielkie odległości między wsiami, które razem wzięte stanowiłyby mogły obwód szkolny, posiadający siedmioklasówkę. Na ziemiach o słabym zaludnieniu reforma szkolna musi przewidzieć tworzenie szkół powszechnych z internatami, w których mieszkałyby dzieci z bardziej odległych wsi.

Na tem wyczerpiemy, poruszone bardzo z gruba, zagadnienie komasacji szkół na wsi. Przechodzimy teraz do sprawy uprawnień, które winno dawać ukończenie szkoły powszechnej. Powiedzieliśmy na wstępie niniejszego artykułu, że szkoła powszechna ma być podstawą ustroju szkolnego w Polsce. Rozumieć to trzeba w ten sposób, iż drogę do następnym stopni szkolnictwa t. j. do szkolnictwa średniego otwierać będzie przymusowa szkoła powszechna. Dzisiaj ukończenie szkoły powszechnej nie daje młodzieży prawa wstępu do szkół średnich. Stan ten trzeba zmienić w ten sposób, iżby świadectwo z ukończenia siedmioletniej i siedmioklasowej szkoły powszechnej dawało prawo wstąpienia do pięcioletniej szkoły średniej ogólnokształcącej, czy zawodowej.

Reasumując, czyli zbierając treściwie do jednej kupy to, cośmy powiedzieli w rozważaniach o reformie szkoły powszechnej w Polsce, otrzymamy: 1) szkoła powszechna powinna być

szkołą przymusową, albowiem w dzisiejszych warunkach tą drogą upowszechni się tę szkołę; 2) szkoła powszechna musi być siedmioletnia i siedmioklasowa, gdyż tylko taka szkoła może się stać mocną podwaliną ustroju szkolnego w Polsce; 3) ukończenie szkoły powszechnej musi dawać wstęp bez egzaminu do szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych. To są główne postulaty, czyli żądania demokracji naszej w sprawie reformy szkół powszechnych. Są to postulaty ważne, bowiem od ich wprowadzenia w życie zależy kultura naszego państwa i jego spójność wewnętrzna, którą sprawić będzie jednakowa, sprawiedliwa szkoła dla wszystkich jego obywateli.

W następnym artykule powiemy o reformie szkół średnich.

*Kazimierz Maj*

(C. d. n.).

## Kto chłopom dał ziemię?

(Dokończenie).

Dla dokładniejszego obrazu jak zostało przeprowadzone uwłaszczenie przez ukazy w b. Królestwie Pol. należy sobie uświadomić jakie zmiany zaszły w życiu chłopów do 1864 r. Już w 1807 r. Konstytucja Księstwa Warszawskiego utworzonego przez Napoleona zniosła **p o d d a n i s t w o o s o b i s t e**, czyli osobistą zależność prawną chłopów wprost od szlachty. Została więc jeszcze zależność gospodarza w postaci pańszczyzny, czyli pracy chłopów na pańskim, lub też opłacanie czynszów wzajemian za odrabianie pańszczyzny. Ten proces oczyszczania, czyli wykupywania się pieniędzmi od robocizny na gruntach szlacheckich przybrał duże rozmiary. Według danych, zebranych przez Wł. Grabskiego w książce: „Materiały w sprawie włościańskiej” stosunki włościańskie przed ukazem z 1864 r. przedstawiały się w cyfrach następująco: w posiadaniu włościan czynszowych i pańszczyźnianych oraz osadach - miasteczkach znajdowało się 6.781.779 morgów. Z tego przypadało na grunty prywatne 4.059.810 m., na grunty rządowe — 2.224.731 m., i na osady - miasteczka — 497.238 m. Przyczem 246.839 osad włościańskich było już na czynszach, co stanowiło 60%, a więc przeszło połowę osad. Położenie ich było uciążliwe, bo musieli opłacać czynsze dziedzicom, które wynosiły przeciętnie 45 kop. z morgi w dobrach rządowych, a 67 kop. w dobrach prywatnych — sumy na owe czasy bardzo wysokie. Gorsze jednak znacznie było położenie chłopów, którzy odrabiali pańszczy-



znę. Tych było 180.910 osad, co stanowiło około 40% ogólnej liczby. Z inicjatywy Wielopolskiego, który był główną osobą w rządzie Królestwa Polskiego, jeszcze w 1861 r. zniesiono pańszczyznę, a w następnym roku wydano prawo o oczyszczowaniu z urzędu. Oczyszczowanie to było b. uciążliwe, bo wynosiło 2 ruble z morgi. Widzimy więc, że w momencie wydawania dekretów o uwłaszczeniu znikły już widma poddaństwa i pańszczyzny, a było jeszcze uciążliwe oczyszczowanie i brak tytułu wieczystej własności dla chłopów. To też ukazy z 1864 r. — jak już o tem wspominaliśmy — regulowały te sprawy ostatecznie. Główna treść ukazu z 2 marca 1864 r. była następująca:

1) Grunta będące w posiadaniu chłopów — przechodzą na ich zupełną własność.

2) Od 15 kwietnia 1864 r. chłopci zostali uwolnieni raz na zawsze od wszelkich powinności na korzyść dziedziców.

3) Dziedzice otrzymują odszkodowanie za ziemię, a właściciele za czynsze z niej pobierane ze skarbu Królestwa Polskiego.

Co się tyczy własności, to jest ona zupełną. Należy do niej prawo powierzchni i wnętrza, oraz polowania i rybołówstwa. Art. 9 ukazu głosi: „Wraz z gruntem stają się zupełną własnością włościan wszystkie znajdujące się na tym gruncie budynki gospodarskie, a również inwentarz, jako to: roboczy inwentarz, narzędzia i nasiona”.

Kto otrzymał tę własność? Artykuł 14 ukazu w tej materji stanowi: „Prawo własności nadaje się wszystkim wogóle włościanom, posiadającym osady (to jest kolonistom, kmieciom, rolnikom, półrolnikom, ogrodnikom, chałupnikom i innym) niezależnie od tego, na jakiej zasadzie posiadali oni swoje osady i jakie odbywali powinności”.

Otrzymali więc ziemię nie tylko dawni chłopci czynszowni lub pańszczyźniani, którzy z dziada pradziada na gospodarstwach siedzieli, lecz i służba dworska, a także i komornicy, którzy mieli mieszkania i ogrody na odrobek. Rząd więc rosyjski szedł w kierunku obdzielenia ziemią jak największej ilości chłopów i służby dworskiej kosztem zmniejszenia stanu posiadania wielkiej własności. Komitet rządzący, który wprowadzał w życie ukazy, naogół w tym duchu wyjaśniał sporne postanowienia. Stąd też po ukazach w ręku włościan znalazło się ogółem 8.698.747 morgów, czyli w porównaniu ze stanem z przed 1864 r. chłopom przybyło razem 1.916.355 morgów ziemi.

Co się tyczy owego wynagrodzenia — to sprawa ta została uregulowana w sposób następujący: dziedzice otrzymali t. zw. listy likwidacyjne, które uzyskały kurs papierów publicznych. Listy te podlegały co-

rocznie losowaniu i te, które były wylosowane, były spłacane gotówką przez skarb i niszczone. Losowanie to, a tem samem i spłata została dokonana w ciągu 42 lat od chwili wydania ukazu.

Spłaty tych listów likwidacyjnych skarb dokonywał z następujących źródeł:

1) Dodatek od podatku gruntowego nałożony na całą własność ziemską w Królestwie Polskiem.

2) Cały dochód propinacyjny na przestrzeni gruntów, które otrzymali włościanie.

3) Sprzedaż części nieruchomości należących do rządu \*).

W ten sposób częściowo za tę ziemię zapłacili sobie sami dawni właściciele w formie dodatku do podatku gruntowego oraz właściciele nieruchomości miejskich. Głównie jednak zapłacili za ziemię otrzymaną przy uwłaszczeniu sami chłopci przez podatek i przez prawo propinacyjne. Przytem podatki te powinny być pobierane przez skarb przez 42 lata, to zn. do 1906 r., bo tyle czasu starczyło na spłatę wszystkich listów likwidacyjnych dawnych właścicieli. Tymczasem po upływie tego czasu skarb najspokojniej w wszystkie te podatki w dalszym ciągu pobierał. Chłop więc nie tylko wypracował sobie w krwawym pocie ziemię, na której siedział od niepamiętnych czasów, ale jeszcze w okresie uwłaszczenia grubo musiał za nią zapłacić.

Tak się w ogólnych zarysach przedstawiało uwłaszczenie w 1864 r. dokonane przez rząd rosyjski. W życiu chłopów był to fakt pierwszorzędного znaczenia: przez uzyskanie swobody i ziemi — ludność wiejska zdobywała niezbędną podstawę do rozwoju gospodarczego i wyrobienia się na samodzielną warstwę społeczną.

Ukazy jednak, regulujące uwłaszczenie, chociaż naogół były skierowane ku dobru interesów włościańskich, zawierały zasadnicze braki z punktu widzenia polityki rolnej. Mianowicie, pozostawiały one w całej rozciągłości szachownicę, czyli to rozrzucenie i rozdrobnienie pól chłopskich, które nieraz dochodzi do form karykaturalnych. Miano wydać prawo, zawierające zasady łączenia i zmian tych pól pomiędzy właścicielami. Tego nie uczyniono, a ziemię przydzielono tam, „gdzie ukóz zapod” — które to określenie do dziś dnia bardzo często usłyszymy na wsi z ust starszych ludzi, pamiętających tamte czasy.

Pozostawiono również t. zw. serwity ty. Art. 2 ukazu w tej sprawie brzmi: „Wło-

\*) St. Lubicz: „Sprawa włościańska w Polsce porobiorowej”. Str. 213.



ścianie, choć otrzymają osady na swoją własność, zachowują prawo na te dogodności (serwituty), z których w czasie obecnym korzystają, bądź na zasadzie tabel prestacyjnych, kontraktów, umów ustnych, bądź na zasadzie zwyczajów, jako to: prawo do otrzymania budulca, drzewa opałowego, do zbiórki suchego i leżącego drzewa, liści na ściółkę, do pastwiska w lasach folwarcznych, bądź na polach, dworskich czy folwarcznych. Jeżeli włościanie w 1864 r. korzystali z serwitutów, następnie zaś zostali tych praw pozbawieni nie na zasadzie ugody dobrowolnej, zatwierdzonej drogą urzędową i nie na zasadzie urzędowego postanowienia z 1862 roku, to prawo włościan do serwitutu wznawia się".

Serwituty więc przyznane zostały chłopom, a zwłaszcza byłej służbie folwarcznej w szerokim zakresie. Miało być również wydane osobne prawo co do regulacji serwitutów i sposobu obliczania z tego tytułu wynagrodzenia dla włościan. Prawo takie jednak się nie ukazało, zaś serwituty były przez cały czas, a w wielu miejscowościach jeszcze do dziś dnia są powodem wiecznego niezadowolenia i zatargów między dworem a chłopami.

*Bolesław Babski.*

## CZERWONOSZYJKA.

(Życie kuropatwy).

(Ciąg dalszy).

Gdy nadszedł miesiąc polowania, stadko było bardzo piękną i pożądaną zdobyczą w liczbie sześciu młodych kuropatw z Czerwonoszyjką na czele. Po śmierci towarzyski Czerwonoszyjka przestał śpiewać; śpiew kuropatwy oznacza miłość i doskonały stan zdrowia i ma to samo znaczenie, co u skowronka. Po przejściu okresu linienia — wrześnieowy obfity pokarm oraz pogoda dały mu nową, śliczną szatę z piór i gdy przechodził obok starej, a dobrze mu znanej kłody, wskoczył na nią i zaśpiewał z całych sił. Od tego czasu często śpiewał otoczony swemi dziećmi. Czasem jedno z nich, podobne do ojca, wdrapie się na pobliski pień lub kamień, i jak ojciec głośno zaśpiewa.

Dojrzały winogrona, rozpoczął się miesiąc szалу. Stadko Czerwonoszyjki było silne i zdrowe i po tygodniowym szale uspokoiło się, ale troje odleciało na zawsze. Czerwonoszyjka z pozostałą trójką mieszkał nadal w tej samej dolinie i doczekał się pierwszego śniegu. Śnieg padał drobny, a ponieważ było bardzo zimno, to wszyscy na noc ulokowali się pod niskimi gałęziami cedru. Śnieg padał cały następny dzień, skutkiem czego powstały dwie zasy. W nocy śnieg przestał padać, zato mróz brał coraz sil-

niejszy. Czerwonoszyjka poprowadził trójkę do wielkiej zasy śnieżnej obok brzozy i zakopał się w niej. To samo zrobiły i dzieci. Otwory zasypał śnieg, który w ten sposób otulił ich jak gdyby ciepłą kołdrą. Wszyscy spokojnie przepali noc. Do rana przed dziobem każdej kuropatwy utworzyła się twarda, lodowa ścianka z roztopionego przy oddychaniu śniegu. Mimo to, obróciwszy się w swej norce w drugą stronę, z łatwością wydobyły się nazewnątrz na pierwszy zew Czerwonoszyjki. Młode kuropatwy spędziły noc w śniegu po raz pierwszy. Następnego dnia wszyscy ponownie ukryli się na noc w śniegu. W nocy pogoda uległa zmianie na gorsze. Kierunek wiatru się zmienił, zaczął padać mokry śnieg, a następnie deszcz. Cały świat pokrył się lodową skorupą. Kuropatwy, chcąc się wydostać z postania, natrafiły dookoła na lodową ścianę.

Głębsze warstwy miękkiego śniegu Czerwonoszyjka łatwo przebił dziobem, ale twardej, białej skorupy lodowej nie mógł rozbić. Wszystkie jego wysiłki zdały się na nic, podrapał sobie głowę i skrzydła. Całe jego życie — to jedno pasmo wielkich radości, wyteżonej pracy, z dość częstymi niespodziankami, przykrościami, ale takiego strasznego wypadku jeszcze nie miał. W miarę, jak czas upływał, stawał się coraz słabszym do ciężkiej walki, a uwolnić się nie mógł. Słyszał wysiłki dzieci i ich żalose, wołające go na pomoc głose.

W tej chwili wszyscy broniemi byli od wielu wrogów, ale zato męczył ich głód i kiedy nadeszła noc, zmęczeni i bezsilni ucięli, zaniechali walki. Z początku obawiali się nadeszcia lisa, ale wraz z zapadającą nocą uczucie strachu malało i ostatecznie było im wszystko jedno, a nawet zrodziło się pragnienie, aby lis rozbił lodową skorupę i dał im możliwość walki o życie na wolności. A przecież, gdy naprawdę nadszedł lis, wszyscy w ciszy zamarli i trwali dotąd, dopóki nie oddalił się. Cały następny dzień była zadymka. Dał silny północny wiatr i pędził coraz to nowe masy śniegu. Ciągłe silne tarcie ziarnistego śniegu zmniejszało grubość lodowej ściany, jednak pod nią było jeszcze ciemno. Czerwonoszyjka cały dzień dłużył ją od spodu, od wyteżonej pracy rozboleła go głowa i stępił się dziób. Mimo wysiłków nawet na krok nie przyspieszył swego uwolnienia, a tymczasem nadeszła nowa noc, tym razem już bez wizyty lisa. Od świtu ostatkiem sił zaczął dłużyć lodową pokrywę, głosów dzieci już nie słyszał. Przy dziennym świetle dojrzał nad głową przeświecający krążek, to też pracował dalej z całym wysiłkiem na jaki go było stać. Cały dzień padał śnieg i unoszony przez wiatr ścierał z wierzchu lodową ścianę i dzielnie pomagał Czerwonoszyjce. Pod wieczór dziób jego przebił lodową pokrywę. Zwycięstwo dodało



mu sił i po krótkiej wyteżonej pracy rozszerzył otwór na tyle, że z łatwością mógł wysunąć głowę i szyję. Teraz praca była łatwiejsza i wydatniejsza. Uderzenia dzioba kierowane zgóry na dół miały więcej siły, to też pod ich ciosami prysnęła lodowa powłoka. Uwolniony z więzienia Czerwonoszyjka ostatkiem sił zbiegł po nasybie, w pośpiechu dziobnął kilka jagód, aby zaspokoić pierwszy męczący głód i szybko wrócił z powrotem na ratunek dzieci. Na jego wołanie w jednym miejscu pod lodową powłoką rozległ się cichy pisk. Szybko prysnęła ona pod mocnymi pazurami Czerwonoszyjki i z wielkim trudem, goniąc ostatkiem sił, wypełzła jedna kuropatwa Szary Ogon. Na dalsze wołania Czerwonoszyjki nikt więcej nie odezwał się i na wiosnę, gdy śniegi znikły, pozostały na ziemi kosteczki i pióra jako resztki zagrzebanych w ziemi kuropatek.

(Według Seton Thomsona).

*Stanisław Gibess.*

(Dokończenie nastąpi).

## Z wędrówek po Polsce.

### Polesie.

Objechałem już z Wami — mili Czytelnicy „Siewu” — niemały szmat Polski od Krakowa przez Lwów po Słucz, a teraz z kolei wypadłoby coś o Polesiu opowiedzieć. Ale jak? Kiedy tak się właśnie złożyło, że nigdy Polesia, ani jego stolicy, Pińska, nie widział.

Zapraszał ci mnie Pietrek Olewiński, a chyba każdemu wiadomo, że on „Poleszuk”, radbym go odwiedził w Poczapowie. Ale wiecie jak to jest — jak ja mam czas, to Pietrkowi akurat wypadnie jakieś zebranie, taki to on społecznik zawzięty. A jak on wyjątkowo napisze, że tydzień siedzi w domu, to znów mnie coś wejdzie w paradę.

Powiedziałem Redaktorowi, że o Polesiu to chyba nie napiszę, zresztą widzieliście, jak to się Redaktor ze mną obchodzi, po pół roku gawędy moje trzyma, że to inne pilniejsze — a tak mnie niby prosi, żeby pisać. Jakem powiedział, że nie napiszę, tak Redaktor znowu zaczyna.

— Już tam wszystko z kolei umieszczę, a przecieście słowo dali, że opowiecie o całej Polsce, koniecznie musi być coś o Polesiu, jakżeby krainę Pietrka Olewińskiego ominąć, nic nie wydrukować o pińskich — czy też poleskich bagnach, o kanale Ogińskiego, o Pinie, Prypeci, Jasioldzie.

Ja tam nie lubię gadać o tem, czego nie widziałem, więc już wam opowiem, jakbym chciał, żeby Polesie w przyszłości wyglądało.

Pomyślcie tylko — poleskich bagien całkiem bezużytecznych jest coś 1.670.000 ha. Poleszuki trochę tam ryb łapią, a bydło muszą na łodziach na wyższe miejsca przewozić, gdzie woda w lecie opada i kiepska trawa się puszcza. Już to krowy poleskie są wytrzymałe, pasą się po łeb w wodzie, jedzą wiklinę, wodne zielsko, a powiadają, że mleko to nawet tłuste dają!

Coby to było, żeby te bagna osuszyć! I nie-tylko poleskie — w Wołyńskim, Nowogródzkim też ich nie brak: razem tych nieużytków jest do 3.000.000 km<sup>2</sup>. To prawie tyle co cała Belgja!

Ileż to naszych rolników, duszących się na ciasnych zagonach i niemających nadziei na powiększenie gospodarstw w gęsto zaludnionych powiatach znalazłoby odpowiednie warsztaty pracy. I ileby zyskało państwo, gdyby te pustki, nad którymi dziś tylko kwilą czajki, a dzikie ptactwo urządza swe jesienne zloty, pokryły się falującym zbożem!

Pomyślcie tylko: 3 miliony hektarów zamiast być nieużytkiem zacznie rodzić ziarno okopowe, karmić ludzi i bydło. A jakby się zwiększyła wartość tych wspaniałych lasów poleskich (sami państwowych jest na Polesiu 300.000 ha)

Że po osuszeniu Polesie wieleby dać mogło, tego dowodem wspaniałe łąny nadnoteckie w Wielkopolsce, które powstały z osuszonych i odpowiednio zmeljorowanych bagien. Oczywiście, że takie meljoracje przeprowadzić — to koszt niemały, obliczono go już na 400 milionów złotych, ale ten wyłożony kapitał stokrotnie się zwróci. Trzeba tylko dobrze rozplanować roboty i nie porywać się odrazu na zbyt wiele, ale co roku jakąś część zrobić! Np. można by rozłożyć sobie całość na 25 lat! Chyba znalazłby się na to nawet w kraju kapitał, a gdyby różni kapitaliści zobaczyli, toby sami fundusz swój w tem poczęli lokować.

Zagranica już się zaczęła tą sprawą interesować. W ub. r. w lecie była specjalna wy-cieczka różnych uczonych i inżynierów z Francji, Holandji, Ameryki; badała ona możliwości rozwoju dróg wodnych w Polsce. Gdy zwiedzili Pińszczyznę, wszyscy orzekli, że stanowczo warto wziąć się do osuszenia bagien poleskich. Zatem, gdyby tylko te roboty samemu rozpocząć, to i kredyt zagraniczny dałoby się uzyskać, a wtedy te wszystkie prace trwałyby krócej niż 25 lat.

O drogach wodnych myślano już i w dawnej Polsce. Kanał Królewski między Bugiem i Prypecią łączy Wisłę z Dnieprem, a więc Bałtyk z morzem Czarnem, kanał Ogińskiego połączył Niemen z Prypecią. Było też w projekcie połączenie Wisły z Dniestrem. Rozwój dróg wodnych jest zwłaszcza dla województw wschodnich rzeczą pierwszorzędnej wagi.



Doceniać to zaczyna i społeczeństwo kresowe, i rząd, a fachowcy coraz to wysuwają różne projekty, mające na celu regulację rzek, osuszenie błot, różne meljoracje wodne na kresach wschodnich Rzeczypospolitej. Dobrzeby jednak było, by już raz plan jakiś zdecydowany powzięli i zabrali się do roboty. Przysłowie powiada: „nie odrazu Kraków zbudowano”. Najtrudniejsze są początki, to rzecz znana. W okręgu Sarneńskim już do pewnych robót przystąpiono i kredyty zdobyto. Związek Meljoracyjny ziem wschodnich powinien inicjatywę wziąć w ręce, postarać się o kapitały, a już inżynierów i rąk chętnych do pracy to napewno nie zabraknie.

Życzę wszystkim czytelnikom „Siewu” i sobie oczywiście też, byśmy jeszcze zobaczyć na swe oczy mogli, jak na dzisiejszych bagniskach zafalują zbożowe łąny i pustki zaludnią się zamożnymi zagrodami.

*Bartek z Woli.*

## Co się widzi, jeżdżąc po Pomorzu?

Uderza leśny i jeziorny charakter kraju, gleba tylko w niektórych powiatach, zwłaszcza nadwiślańskich, urodzajna i żyzna z przyrodzenia swego; naogół zaś biorąc, marna, jeno cierpliwa, umiejętną pracą zwolna do kultury doprowadzona. System marglowania lotnych piasków szeroko zastosowany. A jest to praca ciężka, zbieranie kamieni, tępienie chwastów, zielone nawozy sztuczne, dawniej obficie stosowane, obecnie w b. skromnym zakresie — robią swoje. Włościanie zamożniejsi t. j. właściwie mówiąc t. z. średnia własność, nosząca tutaj z niemiecką nazwę „gburów” prowadzi gospodarstwa oparte o hodowlę i wypas inwentarza, to też obornika w takim gospodarstwie jest pod dostatkiem. Każdy taki gospodarz liczący 100 — 150 — 200 morgów tamtejszych magdeburskich ma dużo narzędzi, a większe zakupy robi wagonowo, robiąc to przy pomocy „rodzinnych spółek”, doraźnie zawiązywanych. A że rodziny tutaj są b. liczne, więc ojciec z synami i zięciami gospodarujący na jednej wsi lub w pobliżu robi zakupy wagonowo: wapna, węgla, soli bydłowej, nawozów sztucznych, a i transakcje zbytu zboża nieraz w podobny sposób są dokonywane. U takich gospodarzy widzimy duży dobrobyt. Kształcą oni obecnie forsownie synów po gimnazjach, seminarjach nauczycielskich i duchownych. Córki poduczne przez matki gospodarstwa idą na praktyki gospodarcze, czyli na tak zwane „elewki” do dworów. Chodzą też do pobliskich miasteczek na kursy szycia i robótek b. tutaj cenionych i wychodzą

zamaż. A za kogo? B. często za urzędników policji, celników, podoficerów zawodowych, listonoszy zwanych tutaj „listowymi”; za rzemieślników i kupców.

Pewien procent tych córek „gburskich” wychodzi za nauczycieli szkół powszechnych, a dopiero nieznaczny procent zostaje na ziemi. Nawzajem, spokrewnione z rodzinami „gburскими” rodziny mieszczańskie chętnie wydają swoje córki za synów „gburów”. Niema z tej racji tutaj odskoku wielkiego pomiędzy wsią a miastem, o ile chodzi o tutejsze włościanstwo i drobne mieszczaństwo. Potrzeby i tych, i tamtych są niemal jednakowe, zajęcia bardzo zbliżone, bo ambicją każdej mieszczańskiej rodziny po małych miasteczkach, których tu jest wiele, jest prowadzone małe gospodarstwo rolne i hodowlane. Oczywiście jest to obliczone na własną potrzebę, ale jeśli rodzina jest nieliczna, to się nawet trochę mleka lub jaj sprzedaje.

Te zainteresowania rolnicze mieszczan często ze wsi pochodzących znakomicie podtrzymują stosunki z „gburскими” rodzinami. Jest tu rzeczą znamienną, że każdy „gbur” ma w mieście najbliższem swoje „składy” (tak tu nazywają sklepy), gdzie wszystkie swoje codzienne potrzeby zaopatruje, ma też swoich rzemieślników, z którymi w wolnych chwilach bawi się, a nawet hula nieraz i do siebie w gościnę ich zaprasza. Ma to te dobre strony, że w razie jakiegoś nieszczęścia, powiedzmy pożaru, cała taka rodzina rzemieślnicza pracująca dla danego włościanina całem sercem się troszczy o szybką budowę takiej rodziny „gburskiej”, z którą w bliskich stosunkach zostaje.

To też nieraz na Pomorzu widzimy wsie bogate, które nie różnią się niczem od miasteczek swoim wyglądem i urządzeniami, a rozwojem ruchu kulturalnego i tętnem życia handlowego przewyższają nawet nieraz niejedno duże miasteczko. Taką wsią do niedawna był Czernik w pow. Chojnickim. Wieś ta była ośrodkiem handlu i przemysłu drzewem. Liczyła 8 tys. mieszkańców, miała wszystkie urządzenia miejskie i dopiero w tym roku przeszła na prawo miejskie.

Dla oświatowego pracownika takie wsie zbliżone do miast są b. dobrym terenem pracy, zważywszy dużą ilość pomieszczeń odpowiednich do robienia zebrań i dużą ilość ludzi wychowanych przez towarzystwa różnych odcieni. Ale na takich wsiach właśnie występują swoistej natury przeszkody, nieraz trudne do pokonania w czasie krótkiego pobytu dla przejeźdnego prelegenta. Ale o tem napiszę innym razem.

*St. Bojarska.*



## Dom ludowy.

Dom ludowy —

*Wielkie Słowo*

*Przyobleka swoje szaty,  
Będzie jasny i bogaty  
Swoją trescią, prac osnową.*

*Wieczorynka smętna, długa,  
Lub bezczynny dzień niedzielny:  
— Dom ludowy jak ul pszczelny  
Wabi do się brać od pluga:*

*Pogawędka z polityki,  
To z hodowli, pól uprawy,  
To podatki, to ustawy,  
Różne książki i dzienniki.*

*Będzie rada w każdym słowie,  
Czyś w kłopotcie, albo w biedzie.*

*Pan instruktor czynny zjedzie,  
Nauczyciel odczyt powie  
I przezrocza nam pokaże:  
Miasta, morza, rzeki, góry,  
Jakie cuda są natury  
I co od niej bierzem w darze.  
Dawne czasy, dawną chwałę  
I zwyczaję, krwawe boje,  
I obrzęty, mnogie stroje.  
Ot — prastare życie całe.*

*Dom ludowy jest ostoja  
Kół Rolniczych, Kół Młodzieży,  
Wszak tam czerpią powiew świeży,  
Wszak tam wnoszą radość swoją.*

*Twórzmy domy więc ludowe  
Kultury swojskiej świątynie,  
Niech się cudny kwiat rozwinię  
I da na plon ziarno zdrowe.*

K. M.

## Ruch młodzieży wiejskiej w całej Polsce.

### Organizacyjne zebranie Pomorskiego Związku Młodzieży Wiejskiej.

Dnia 13 lutego r. b. o godz. 1 po poł. w Hotelu Mazowieckim przy ul. św. Katarzyny Nr. 4 w Toruniu odbędzie się organizacyjne zebranie Pomorskiego Związku Młodzieży Wiejskiej.

Porządek dzienny zebrania następujący:

- 1) Zagajenie zebrania.
- 2) Powitania.
- 3) Referat: „Ruch organizacyjny młodzieży wiejskiej w Polsce”.
- 4) Organizacja Pomorskiego Zw. Młodzieży Wiejskiej.
- 5) Wolne wnioski.

Zebranie zostało zwołane przez Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej w Warszawie, który niniejszem zwraca się do działaczy społecznych z terenu Pomorskiego o wzięcie udziału w zebraniu, zaś do Kół Młodzieży Wiejskiej,

działających na Pomorzu, o wydelegowanie swych przedstawicieli.

Wyrażamy przeświadczenie, że za przykładem innych terenów i pomorska młodzież wiejska stanie do wspólnej pracy w szeregach własnej organizacji.

### Wielkopolski Związek Młodzieży Wiejskiej.

Z radością należy powitać fakt, że Wielkopolska Młodzież Wiejska na Zjeździe w Poznaniu dnia 11 stycznia b. r. postanowiła utworzyć własny Związek i prowadzić w nim pracę zbiorową dla podniesienia wsi. Fakt ten jest tem donioślejszy, że Wielkopolska była dotychczas twierdzą t. zw. patronackich Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej, w których młodzież nie pracuje samodzielnie, ale prowadzona jest za rękę przez starszych opiekunów w postaci „księży — patronów”. Obecnie zbudził się tam już poważny ruch samej młodzieży wiejskiej. Dowodem tego to właśnie wymieniony Zjazd, który ustalił takie same zasady organizacyjne dla ruchu młodzieży w Wielkopolsce, na jakich opierają się nasze Koła Młodzieży Wiejskiej i w Małopolsce. Ukazuje się nawet pismo: „Młoda Polska”, jako dodatek do „Włościanina”, jednak prowadzone z rozmachem przez ludzi młodych. W piśmie tem czytamy:

„Podstawowymi jednostkami organizacyjnymi są Koła Młodzieży, w których grupuje się młodzież wiejska męska i żeńska. Na czele tych Kół stoją wybierane przez ich członków Zarządy. Dla spełniania pewnych celów dzielić się mogą Koła na poszczególne sekcje, jak np. teatralna, oświatowa, sportowa i t. d., które, mając swoich kierowników, podlegają Zarządowi Koła. Zebrania członków Kół powinny odbywać się często, przynajmniej raz w miesiącu, a wygłaszać na nich należy oświatowe i zawodowo-rolnicze referaty, oraz omawiać rzeczowo należy te sprawy, które wchodzi w zakres naszej pracy na niwie oświatowo-kulturalnej wsi polskiej”.

A w innym miejscu czytamy:

„Nam trzeba budować przyszłość ludu naszego na trwałych podstawach niż tylko na chwilowym zwycięstwie wyborczym. Przyszłość ludu winna wypływać z jego zadań, z jego charakteru. Rzetelna praca nad podniesieniem kulturalno-oświatowym i zawodowym wsi jest naszym głównym zadaniem”.

Pracy takiej szczerze tylko przyklasnąć możemy. Sądząc jednak z opisu przebiegu Zjazdu i osób zaproszonych, oraz wyraźnego oparcia o grupę partyjną, zrodzić się mogą wątpliwości i obawy, aby ten szczyt poryw młodzieży nie przybrał jednostronnego zabarwienia partyjnego i nie utracił swej samodzielności. Wierzmy, że to się nie stanie i że ten samorodny ruch młodej wsi będzie się rozwijał i potęgował i w końcu doprowadzi do zatarcia kordonów zaborczych w postaci utworzenia jednego Związku Młodzieży Wiejskiej na całą Rzeczpospolitą.



# Wychowanie fizyczne i sport.

## Sport jako czynnik spoiwości organizacyjnej.

Powszechnie znana jest zasada, — że w organizacji siła! Czego nie potrafi zrobić jednostka, czego nie osiągną wysiłki nieskoordynowane bardzo wielkiej ilości ludzi lub małych ugrupowań społecznych, to staje się zawsze osiągalnym dla silnej i karnej organizacji, kierowanej wspólnym wysiłkiem.

Jakież jest najpierwszy warunek siły organizacyjnej? Warunkiem tym jest jej spoiwość. Poznanie łączności organizacyjnej u jednostek, w skład organizacji wchodzących, zrozumienie wspólności interesów, zrozumienie, że każde niepowodzenie organizacji musi się odbić na wszystkich jej członkach — jest tą gwarancją spoiwości.

Jednym z największych braków naszego społeczeństwa powojennego jest właśnie niedostateczne zrozumienie prawdy o sile w organizacji.

Wszyscy wiemy, że narody przodujące na polu kultury i dobrobytu zawdzięczają to stanowisko silnie rozwiniętemu życiu organizacyjnemu. To też i u nas najlepsze jednostki wysyłają swe umysły i energię, aby społeczeństwo zorganizować, to znaczy powiązać je w szereg stowarzyszeń i związków, w których naród nasz nabrałby mocy, w których ukułby sobie lepszą dolę.

Najtrudniejszą sprawą przy organizowaniu społeczeństwa jest wynalezienie czynników, któreby jaknajmocniej wiązały ludzi.

Wiadomą jest rzeczą, że najmocniej wiąże ludzi pieniądź. To znaczy, że najmocniejszymi są te organizacje, które są zawiązywane dla wspólnego zdobywania środków materialnych. Będą to wszelkiego rodzaju spółki przemysłowe i handlowe.

Rozchodzi nam się w tej chwili jednak o organizacje ogólnokształcące i wychowawcze, do jakich zalicza się i nasz Związek. W takich organizacjach znalezienie silnych środków spoiwości organizacyjnej niejednokrotnie jest bardzo trudne. Sami wiemy, jak to często braknie czegoś, coby związało w jedno członków Koła. Wiemy, że nieraz zbiórki się nie kleją, uczestnicy ziewają na zebraniach i z przyjemnością wyczekują chwili, kiedy będą mogli pójść zająć się czemś innym.

Dowodzi to właśnie braku spoiwa. Można być pewnym, że organizacja cierpiąca na to długo się nie utrzyma. Lada powód — a rozleci się i nic jej zebrać już nie potrafi.

Chcę tutaj pomówić o środku, który niezawodnie jest jednym z najlepszych na niedomagania tego rodzaju.

Środkiem tym jest sport.

Ćwiczenia fizyczne wykonywane wspólnie wiążą ludzi na długo, na bardzo długo. Mówię to na podstawie kilkuletniej obserwacji stosunków w klubach sportowych. Znaną jest rzeczą, że kto wstąpi do jakiegoś klubu sportowego, już z niego nie występuje — chyba zmuszony jakimiś nadzwyczajnymi okolicznościami. W krajach, gdzie sporty uprawiane są już dawno, np. w Anglii, znane są niezmiernie liczne wypadki, że nawet starcy niemogący już brać udziału w ćwiczeniach sportowych utrzymują łączność ze swym klubem i współpracują z nim przez otoczenie go opieką i radą.

Bardzo wiele razy musiało Wam się zdarzyć, Koleżanki i Koledzy, że spędziliście w liczniejszym gronie czas na wycieczce gdzieś w lesie czy też na łące nad rzeką. Czy nie wspominaliście nieraz tych, z którymi wtedy bawiliście się? Czy nie zjawia się w Was chęć zobaczenia się z tymi ludźmi? A uczestnicy kursów wychowania fizycznego czy nie czują, że zadziergnęła się pomiędzy nimi nić, której zerwać nie mogą pomimo oddalenia. Czy nie powstają w nich pragnienia spotkania się na boisku?

Tak, sport ludzi wiąże.

Wiąże ich, jako sprzymierzeńców, gdy starają się wspólnie odnieść zwycięstwo, wiąże ich nawet wtedy, kiedy walczą w dwóch przeciwnych drużynach, bo walka ta jest szlachetna i uczy szanować godność swoją i przeciwnika. Jedynie w walce sportowej czyn niehonorowy w stosunku do przeciwnika jest karany. W życiu niejednokrotnie zamyka się oczy na niehonorowe czyny członka własnej partji lub kliki.

Sport przenosi nas w warunki, gdzie prawa są szanowane, gdzie powalonego przeciwnika dobijają niewolno, ani też zwalczać niedozwolonymi sposobami.

Również i ten wzgląd jest bardzo poważnym, że uprawiając sport, spotykamy się z kolegami na łonie natury, na wolnem powietrzu i w ciepłych promieniach słońca. Wszystko to wytwarza dookoła zajęć sportowych taki urok, że ludzie nie zapominają go i nie zapominają kolegów, z którymi wspólnie go doznawali. Pamiętajcie o tem, organizatorzy i kierownicy Kół! W sporcie zyskacie bardzo silnego sprzymierzeńca Waszych poczynań. Ułatwicie sobie zadanie scementowania organizacji, jeżeli członków Koła, niejednokrotnie nudzących się na zebraniu, wyprowadzicie na boisko.



Czy Wojewódzkie i Powiatowe Zarządy przystąpiły już w myśl okólnika Nr. 52 do organizowania Komisji Wychowania Fizycznego?

Wiosna się zbliża, a z nią szeroki rozwój ruchu sportowego w Kołach Młodzieży Wiejskiej. Bez zorganizowania Komisji W. F. Zarządy nie będą w stanie czuwać nad tym ruchem i pomagać nowopowstałym sekcjom sportowym.

Nie zwlekajcie!

#### Porządek dzienny

Konferencji w. f. dn. 6.III.1927 r. w lokalu I-sza „Straży Kresowej” ul. Nowy Świat Nr. 21, o godzinie 11-tej z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie
2. Referat, sytuacyjny i program pracy
3. Sprawozdania
4. Dyskusja

#### Przerwa obiadowa.

5. Referat
6. Uchwały
7. Wolne wnioski

Na konferencję winni przyjechać przedstawiciele Zarządów Wojewódzkich i Powiatowych Z. M. W. oraz zaproszeni uczestnicy instruktorskich kursów w. i. w Poznaniu, jak również przewodniczący sekcji sportowych w Kołach Młodzieży.

Udział gości jaknajbardziej pożądanym.



#### Do wiadomości Zarządów Kół Mł. W. pow. Miechowskiego.

Zarząd Okręgowego Związku Młodzieży Wiejskiej pow. Miechowskiego zwołuje na dzień 6 lutego 1927 r. na godz. 10 rano do Miechowa (sala sejmiku) I-sze walne zebranie przewodniczących wszystkich Kół z terenu powiatu.

Konferencja ta będzie miała na celu wytknięcie pracy Okręgowego Związku i poszczególnych Kół na najbliższą przyszłość.

Przeto wzywamy prezesów Kół do koniecznego przybycia.

Zarząd Okręgowego Zw. M. W.

#### Do Kół Młodzieży Wiejskiej pow. Sandomierskiego.

Koleżanki i Koledzy! Kobieta w życiu społecznym wsi naszej zaczyna odgrywać coraz większą rolę, coraz częściej słyszymy o powstawaniu organizacji kobiecych, które mają na celu nietylko podniesienie kultury gospodarstwa

domowego, ale które biorą czynny udział w pracach nad rozwojem i rozbudową odrodzonej wsi polskiej. Powodzenie i rozrost tych organizacji zależeć będzie w pierwszym rzędzie od ilości wyrobionych pracowniczek społecznych i oświeconych przewodniczek ruchu gospodarczego i oświatowego wsi polskiej.

Aby przodować w ruchu kobiet wiejskich, trzeba się do tego odpowiednio przygotować. Instytucją, która takie przygotowanie daje, która wyrabia dziewczęta nasze na dzielne pracowniczki społeczne, na przodowniczki ruchu kobiecego wsi, jest **Wiejski Uniwersytet Ludowy w Szycach**. W połowie kwietnia rozpoczyna się w tym Uniwersytecie kurs dla dziewcząt. Usilnie zachęcamy wszystkie Koleżanki do licznego wstępowania do Uniwersytetu w Szycach. Warunkiem wymaganym przy przyjmowaniu na kurs dla dziewcząt Wiejskiego Uniwersytetu Ludowego jest ukończenie lat 16. oraz szkoły powszechnej.

Zarząd Okręgowego Związku Młodzieży Wiejskiej, chcąc przyjść z pomocą niezamożnym Koleżankom, pragnącym wyjechać do Szyc, postanowił uruścić w **bieżącym roku 5 stypendjów zwrotnych**. Wzywamy przeto Zarządy Kół Młodzieży Wiejskiej naszego Okręgu do zgłaszania kandydatek na kurs dla dziewcząt w Szycach do dnia 1 marca 1927 r.

Kandydatki winny złożyć w naszym biurze następujące dokumenty: 1) własnoręcznie napisane podanie do Okręgowego Związku Młodzieży Wiejskiej w Sandomierzu o udzielenie stypendjum; 2) własnoręcznie napisane podanie do Dyrekcji Wiejskiego Uniwersytetu Ludowego w Szycach o przyjęcie na kurs dla dziewcząt; 3) własnoręcznie napisany życiorys; 4) metrykę urodzenia; 5) zaświadczenie Koła Młodzieży Wiejskiej; 6) zobowiązanie do pracy na terenie wiejskim. W razie większej ilości zgłoszeń pierwszeństwo będą miały te kandydatki, które ukończyły szkołę rolniczą i mogą wykazać się pracą na terenie Kół Młodzieży Wiejskiej lub innej organizacji wiejskiej. Zaznaczamy, że kandydatki zgłoszone po 1 marca 1927 roku nie będą bezwzględnie brane pod uwagę.

Kierownik biura O.Z.M.W.: Przewodniczący O.Z.M.W.:

(—) H. Plewiński. (—) Leopold Żuber.

#### Bacność Koła Młodzieży pow. Błońskiego!

Okręgowy Związek Młodzieży Wiejskiej w Grodzisku urządza 3-dniowy kurs dla kierowników sekcji rolniczych przy Kołach Młodzieży, a także chce przygotować gruntownie wśród Kół następujące konkursy:

- hodowli świń,
- „ kur,
- „ ogórków,
- „ ziemniaków.



hodowli ogródków kwiatowych  
rachunkowości rolniczej,  
i robót ręcznych.

Kurs ten rozpocznie się w dniu 24 lutego, a skończy się 26 lutego. Podczas kursów odbędzie się zwiedzanie Warszawy.

Na kurs powinniście wysłać jaknajwięcej przedstawicieli. Mamy nadzieję, że nie zawstydzicie powiatu Błońskiego i zjedziecie się licznie. Kurs odbędzie się w Warszawie.

Zgłoszenia kierować do Komisji Rolnej C. Z. M. W. Warszawa, Tamka 1, nie później, jak do 15 lutego b. r., a to dlatego, że chcemy przygotować noclegi.

Za Zarząd O. Z. M. W. w Grodzisku:  
(—) K. Wyszomirski.

### Z Koła Mł. W. w Ćmiłowie. (woj. Lubelskie).

Wiadomości o młodzieży wiejskiej zorganizowanej w Koła nie pozostały bez wpływu i na nasze środowisko. Widać było chęć wśród górętszych jednostek założenia jakiejś organizacji, któraby zrzeszyła młodzież dla wspólnych celów. Wyczuwając tę potrzebę wśród szarego życia wsi, po zwróceniu się wreszcie do mnie o pomoc, założyliśmy w dn. 10 stycznia 1926 roku Koło Młodzieży Wiejskiej w Ćmiłowie. W Kole zrzeszyła się młodzież Ćmiłowa i Żabiej Woli. Chęć wciągnięcia członków i z całej wioski Miętowa nie dała rezultatów realnych, gdyż członkowie ci za wyjątkiem tylko jednej osoby, okazali się zaraz od początku obojętnymi. Koło liczyło 35 osób. W takim gronie z wielkim zapałem wzięliśmy się do pracy. Powstały samorzutnie dwie sekcje: teatralna i śpiewu. W sekcjach tych przyszły nam z wielką pomocą miejscowe p.p. nauczycielki: Szyszkowiczówna, Dańcówna, Riterówna, za co na tem miejscu Koło składa im serdeczne: „Bóg zapłać”. Na Wielkanoc odegraliśmy 3 razy sztuki: „X-ty Pawilon” i „O ziemię”. Pierwsze to nasze wystąpienie publiczne wpłynęło na życzliwe ustosunkowanie się do nas starszych. Lokalu użyczył nam zupełnie bezinteresownie jeden z gospodarzy, p. L. Drwał, któremu Koło serdecznie dziękuje. W krótkim czasie, bo na 3-go maja urządziliśmy obchód. Ostatnie wreszcie nasze przedstawienie p. t.: „Legjoniści” odbyło się w czerwcu, poczem z powodu pracy we żniwa, pracę naszą musieliśmy przerwać. W czasie tym zdołaliśmy się jeszcze raz oderwać od pracy domowej i urządziliśmy majówkę, która nas zawiodła co do dochodów, które przeznaczaliśmy wraz z zyskiem dosyć skromnym z przedstawień na budowę własnego domu, bądź szopy.

Do pracy społecznej Koła zaliczyć należy wysadzenie drogi drzewkami. Po okresie pra-

cy letniej w polu zebraliśmy się celem ustalenia programu pracy do końca roku. Z braku większego dochodu, by można było urządzać przedstawienia, postanowiliśmy prowadzić pracę wewnętrzną, organizacyjną i oświatową w Kole, mając zamiar w tym celu urządzać krótszy kurs w porozumieniu z naszym Okręgiem.



Członkowie Koła Młodzieży w Ćmiłowie  
(woj. Lubelskie).

Za skromny nasz fundusz postanowiliśmy zakupić część drzewa na dom. O bibliotekę na okres zimowy poczyniliśmy starania w Sejmiku lubelskim, który posiada parę kompletów wędrownych.

Teraz oczekujemy tylko śniegu i dobrej sanny, by urządzać kulig do naszego Koziego Grodu na przedstawienie do teatru. Widząc dobre początki, wielki zapał i ofiarność członków i starszych, którzy chętnie dopomogli nam przy urządzaniu majówki, ma się niezłomną wiarę w jasną przyszłość Koła.

Przewodniczący: St. Gęca.

### Sprostowanie.

W sprawozdaniu „Z Koła Młodzieży Wiejskiej w Zbuczynie” pow. Siedleckiego, zamieszczonym w Nr. 49 „Siewu” ub. r., zakradły się pewne nieścisłości w opisie uroczystości poświęcenia Domu Ludowego. Wynikało z niego, jakoby kol. poseł Al. Niedbalski, członek Zarządu Głównego Z. M. W. i prezes Powiatowego Związku Straży Pożarnych w Siedlcach, zbagatelizował pracę młodzieży przy ufundowaniu tej placówki oświaty i kultury na wsi. Tymczasem nic podobnego nie miało miejsca, a nieporozumienia wynikły na tle nieznamomości programu otwarcia Domu Ludowego i braku należytego współdziałania odpowiednich czynników. Za to mimowolne wprowadzenie w błąd opinii publicznej kol. Al. Niedbalskiego niniejszem przepraszamy.

Redakcja „Siewu”.



Zbiórka na „Fundusz Stypendjalny“ Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej.

Zebrałe na listę Nr. 6 przez kol. Jana Hermaszewskiego w Kostopolu.

1) Jan Hermaszewski 5 zł., 2) Konstanty Bozaczyński 3 zł., 3) Herasim Krzywobłocki 3 zł., 4) Józef Hermaszewski 1 zł. 50 gr., 5) Czesław Guziewicz 50 gr., 6) Hilary Kotowski 50 gr., 7) Stanisław Zarembiński 50 gr., 8) Zuzanna Kotowska 50 gr., 9) Józef Guziewicz 20 gr. Razem 14 zł. 70 gr.

### Z Koła Młodzieży Wiejskiej w Kamocinie. (pów. Piotrkowski).

Nowy Rok, nowa nas czeka praca. By nie robić dużo błędów w nowej pracy, dobrze jest przyjrzeć się starej. Zarząd naszego Koła, doceniając ważność takiego obliczenia sił, postanowił zdać sprawozdanie ze swej działalności za rok ubiegły 1926-ty.

Zbliża się czas walnego zebrania Koła, praca wre w przyspieszonym tempie. Prezes oblicza ile to Koło urządziło kursów, przedstawięń, zabaw, wieczornic i bada jakie to Koło zrobiło postępy. Skarbniczka chciałaby wiedzieć nasze Koło tak bogatym, by jaknajprędzej mogło zbudować dom ludowy, oblicza co do grosika ile kto winien, a ile ma w kasie i często gęsto dołoży — ot, dola skarbnika. Sekretarz — ten znów pisze, a pisze w różnych książkach, by czego, broń Boże, nie opuścić, a i komu jakiej pracy i zasługi nie wpisać; zaś z braku w tym roku bibliotekarza, musi i jego zastąpić. Jednym słowem zarząd pracował, nie zważając, że to 2-ga czy 3-cia w nocy.

Zato na walnym zebraniu 9.1. 1927 roku wszystko idzie jak „z płatka“. Kol. prezes, J. Migdał, w swym pięknym przemówieniu odzwierciadlił całość przeżytych przez Koło chwil i między innymi powiedział: „Wiemy, cośmy przeżyli, ale nie wiemy jaka nas czeka przyszłość, jak się ułożą stosunki w naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i do niej państw ościennych, zatem w gromadzie idźmy naprzód, niech zgina niesnaski i osobiste urazy, jako jedna wielka rodzina pod znakiem Z.M.W. dążmy do ideału“. Z kolei zdała sprawozdanie skarbniczka, z którego dowiedzieliśmy się, że kasa miała pozostałości z ub. roku 123 zł. 93 gr., wpływu w b. r. 386 zł. 47 gr. i wydatków 364 zł. 77 gr. — czyli, że obecny stan kasy wyraża się w liźbie 146 zł. 03 gr. Wiceprezes zdał z biblioteki sprawozdanie, z którego wynika, że biblioteka nasza posiada 221 różnych dzieł i że przeczytanych było w b. r. 717 książek i wreszcie sprawozdanie sekretarza wykazało, że biuro Koła prowadzi 11 ksiąg, a mianowicie: księgę ewid. członków Koła, kasową, protokołów zarządu, protokołów z zebrań Ko-

ła, obecności i księgę czynności członków Koła, kronikę pracy w Kole, katalog biblioteki i księgę ewidencyjną wydanych ksiąg, księgę posiadanego majątku i dziennik podawczy.

Po skończonym sprawozdaniu nastąpiły wybory do nowego zarządu. Członkowie, doceniając pracę swych dawnych przewodników, tajnym głosowaniem jednogłośnie wybrali ponownie stary zarząd, z dodaniem bibliotekarza i sekretarzowi pomocnika w celu obznajomienia go z prowadzeniem biurowości. Nowemu zarządowi w jego pracy: „Szczęść Boże!“

Aleksander Gajda.



**Budżet na rok 1927/28.** Budżet wszedł już na plenum izby sejmowej. Stronnictwa rozpoczęły nad nim dyskusję. Ma ona trwać do 10 lutego.

**Uroczystości kardynalskie w Warszawie.** Dnia 25 stycznia odbyła się w Warszawie na Zamku uroczystość włożenia biretu kardynalskiego na głowę nuncjusza papieskiego w Polsce. Uroczystego aktu dokonał Prezydent Rzeczypospolitej w obecności władz i przedstawicieli państw sąsiednich.

**Amnestja dla więźniów.** Prezydent Rzeczypospolitej wydał dekret o amnestji, z którego wynika, że więźniowie, którzy odsiedzieli już  $\frac{2}{3}$  kary, ale nie mniej niż 6 miesięcy, mogą być za zgodą ministra sprawiedliwości wypuszczeni na wolność. Amnestja dotyczy także więźniów dożywotnich oraz tych, którzy zostali skazani na śmierć, ale kara śmierci była im zamieniona na dożywotnie więzienie. Uwolnienie może nastąpić tylko wtedy, gdy więzień przesiedział w więzieniu więcej niż 15 lat. Jak widzimy, jest to amnestja tylko częściowa.

**O co oskarżają aresztowanych posłów?** Aresztowani posłowie z Białoruskiej Hromady i Niezależnej Partji Chłopskiej są oskarżeni o udział w spisku, celem dokonania zamachu na całość Państwa. Są dowody, że brali oni za swoją robotę grube pieniądze od Rosji za pośrednictwem banków komunistycznych, które specjalnie w tym celu założono.

Sejm zebrał się po to, aby przesądzić, czy wydać posłów czy nie. Jednak decyzji tej Sejm jeszcze nie powziął. Tymczasem uwolnienia posłów nie żądano, sprawę odesłano do komisji, która ma ją szczegółowiej rozpatrzyć.



**Własny gmach Banku Rolnego.** W Warszawie odbyła się uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę gmachu Państwowego Banku Rolnego. W uroczystości wzięły udział władze oraz przedstawiciele wszystkich organizacyj rolniczych.

**Kurs dla starostów.** Wiemy, jak ważne w pracy społecznej jest urządzenie kursów. Teraz i Rząd wziął się do urządzania kursów — tym razem dla starostów. Starostowie mają się na tych kursach zapoznać z wymaganiami jednolitej i sprawnej administracji. Poznają tam też dokładnie, czego chce od nich minister Składkowski. Bardzo się to przyda panom starostom, bo nie zawsze umieją oni stosować się do zarządzeń Ministra Spraw Wewnętrznych.

**Kolejarze gdańscy — przeciw polskiemu językowi.** W Gdańsku koleje są polskie — tylko urzędnicy kolejowi są z pośród miejscowych Gdańszczan. Ostatnio Polska Dyrekcja Kol. Państw. wydała zarządzenie, aby wszyscy urzędnicy kolejowi umieli po polsku. Gdańszczanie, niemieccy emigranci, protestują przeciwko temu i nie chcą się uczyć polskiego języka.

**Część twierdz niemieckich ma być zburzona.** Jak wiemy, uwagę nie tylko nasza, ale i wielkich mocarstw zachodu, zwróciły obronne twierdze niemieckie we wschodniej stronie Niemiec i w Prusach Wschodnich. Obecnie Niemcy godzą się już na rozebranie obwarowań w Kistrzyniu i Głogowie, zbudowanych w ostatnich czasach. Twierdza w Królewcu ma tymczasem pozostać po dawnemu.

**Źródło nienawiści do Europejczyków.** Jak wiemy, Chiny są widownią wojen domowych. W trakcie tych wojen coraz widoczniej podkreśla się żywiołowy ruch przeciw Europejczykom. Niektóre miejscowości, jak na przykład miasto Szanghaj — stały się terenem walk zbrojnych pomiędzy Europejczykami a Chińczykami.

Ta nienawiść do Europejczyków ma swoje źródło w tem, że Europejczycy przyjechali do Chin, aby tam porobić pieniądze i czynili to, wyzyskując jak się dało naiwnych Chińczyków.

Jednak, gdy w Chinach zaczęła się budzić świadomość narodowa, wraz z nią szła i chęć niezależnienia się gospodarczego od Europejczyków. Największe oburzenie budzi w Chinach to, że fabryki Europejczyków korzystają tam z pracy młodocianych, czego we wszystkich krajach Europy prawa wyraźnie zabraniają. Procent dzieci poniżej 12 lat wieku dochodzi w Chinach w niektórych fabrykach europejskich do 50. Jest to potworne; tembardziej, że dzieci pracują tam w jaknajokropniejszych warunkach i za b. nędznem wynagrodzeniem. Fabrykanci kupują je przytem od rodziców na

pewien czas, dokąd im są potrzebne. Jest to więc zwykłe niewolnictwo. Nie można się wobec tego dziwić, że Chińczycy zwalczają cudzoziemców.

**Przysypani przez lawinę.** W pobliżu Zakopanego lawina śnieżna przysypała całkowicie trzech gospodarzy, którzy jechali wozem po drzewo do lasu. Gdy gospodarze nie wracali długo do domu, wysłano ludzi na ich poszukiwanie. Ludzie ci znaleźli przysypanych, gdyż koń, który najdłużej chronił się przed zmarznięciem, żył jeszcze i para wydobywająca się z niego wytopiła wielką dziurę w śniegu. Gospodarzy znaleziono już martwych.

## ROZRYWKI UMYŚLOWE.

### Rozwiązanie łamigłówek zamieszczonych w Nr. 52 „Siewu“ z roku ubiegłego.

Musimy na wstępie podkreślić, że rozwiązań przysłano tym razem znacznie mniej niż spodziewaliśmy się. Podczas gdy rozwiązań łamigłówek zamieszczonych w Nr. 7, 9, 13 z roku ubiegłego otrzymaliśmy koło 150, to obecnie nadesłano nam 32 odpowiedzi. Jesteśmy pewni, że znacznie więcej czytelników bierze udział w rozwiązywaniu łamigłówek, jedynie nie wszyscy odważają się przesłać do Redakcji rezultaty swoich wysiłków. Być może, że zamieszczone w Nr. 52 „Siewu“ zadania, były trudne. Chcielibyśmy jednak wiedzieć, które z rozrywek największą trudność sprawiają Czytelnikom i którymi najchętniej zajmują się czytelnicy. O ile otrzymane odpowiedzi pozwalają nam się orjentować, najłatwiejsze i najpopularniejsze są łamigłówki sylabowe i zagadki, natomiast szarady cieszą się mniejszym powodzeniem. Przypuszczamy, że przyczyną tego jest niezajomość sposobu rozwiązywania szarad. Dlatego też będziemy się starać przy zamieszczeniu rozwiązań pewne rzeczy wyjaśniać, aby dać możność wszystkim Czytelnikom przyswojenia sobie sposobów rozwiązywania wszelkiego rodzaju zadań umysłowych.

Jeśli więc chodzi o łamigłówki sylabowe, to rozwiązanie polega na tem, aby z sylab, jakie są podane, układać wyrazy o znaczeniu wskazanem. Np. ułożyć wyraz oznaczający przyrząd chroniący od deszczu. Oczywiście tym wyrazem będzie pa-ra-sol. Układając taki wyraz, wykreślamy sylaby, które wchodzi do tego słowa, a które znajdują się koniecznie wśród innych sylab. Następnie staramy się złożyć drugi wyraz np. wyraz ten w naszej łamigłówce ma oznaczać współzawodnika, więc będzie to: ry-wal, trzeci i t. d., za każdym razem wykreślając użyte sylaby, bowiem to nam ułatwi odgadnięcie wyrazu trudniejszego. W omawianej łamigłówce sylabowej trzeba było złożyć następujące wyrazy: parasol, rywal, ewa, niebo, ucho, marchew, edmund, ryba, udo, jarka, cytryna, ignacy, elektryczność, salomon, imienniny, elementarz, wąsy. Jeśli teraz będziemy czytać zgóry na dół pierwsze litery (podkreślone) wymienionych słów — to otrzymamy właśnie wezwanie, jakie czytelnicy często w „Siewie“ czytają, a mianowicie: „Prenumerujcie Siew“. Zaznaczamy, że



w sylabach podanych do powyższej łamigłównki zakradły się błędy drukarskie, bo brak było jednej sylaby (i), a następnie zamiast **men**, winno być **men**, i zamiast sylaby **gua**, winno być **gna**. Rozwiązanie łamigłównki kol. Cepiot z Branicy w taki wiersz ujął:

Pierwsze litery dadzą zew  
Redakcji do młodzieży:  
„Młodzie! **Prenumerujcie „Siew“**  
W nim przyszłość Wasza leży.

Co się tyczy rozwiązywania szarad, to trzeba rozumować w następujący sposób (dla lepszego wyjaśnienia będziemy się opierać na szaradach zamieszczonych w Nr. 52 „Siewu“) słowa: pierwsze-druge, drugie-trzecie, oznaczają sylaby jakiegoś wyrazu np. „pierwsze i drugie jest ptaka głosem“; zastanawiamy się więc jaki głos ptaka składa się z 2 sylab: nietrudno odgadnąć, że **kukulka** woła: **ku-ku**. Drugi wiersz brzmi: „ptaki domowe—drugie i trzecie“. Wiemy, że druga sylaba jest **ku**, więc chodzi tu pewnie o **kurę**, czyli, że trzecie (sylaba) jest **ra**: „trzeciego czwartego w lesie znajdziecie“ trzecie — to **ry**, a więc czwarta zgłoska **dza** sama nam się pokazuje, bo w lesie właśnie **rydza** znaleźć można. „Całość — roślina pokrywa się kłosem“ czyli **ku-ku-rydza**.

Rozwiązanie tej szarady tenże kol. Cepiot w taki wiersz ubrał:

**Kuku** — kukulka krzyczy  
**Kury** — gosposia liczy  
W borze znajdziemy **rydza**  
Wszystko to razem **kukurydza**.

Co się tyczy drugiej szarady — to brak tam jest określenia, co to za rzecz, czy istota ma powstać z rozwiązanej szarady, jednakże te rozwiązania, które dały w wyniku słowa: **lis-t, kla-cza, li-sa** i t. p. nie są trafne, bowiem pierwsza sylaba musi dać zwierzę, a druga sylaba literę, jednak musi to być sylaba, to znaczy spółgłoska z samogłoską, a nie sama spółgłoska np. **t**. Dobrze będą rozwiązania dające tylko takie pojęcia: **słoń-ce, kot-ka**.

Zagadkę pierwszą odgadli wszyscy, biorący udział w rozwiązywaniu — trafnie. Ów starzec — to rok, dzielący się na 12 miesięcy, miesiąc na 4 tygodnie, tydzień na doby, przyczem ostatnie są do połowy **białe** (dzień), a do połowy **czarne** (noc).

Jeśli jednak chodzi o odpowiedź na pytanie: „Pokaż coś takiego, czego jeszcze nikt nie widział i co raz tylko zobaczy“ — to, niestety, niema ani jednej odpowiedzi trafnej. Nadesłane odpowiedzi sięgały: **wieczności, witaly się ze śmiercią**, cieszyły się z **Nowego Roku**, chciały określić **czas**, oglądały **niebo**, pokazywały **łigę na palcu**, ale wszystkie te domysły nie odpowiadały na powyższe pytanie. Czyż bowiem śmierć, niebo, czas, nowy rok, — możemy zobaczyć naszymi oczyma. Tylko w wyobraźni uświadamiamy sobie, że jest wieczność, niebo, czas, ale zobaczyć oczyma nie możemy. A nawet, gdybyśmy przypuścili, że śmierć ujrzymy w chwili zgonu naszego lub też, że będziemy oglądać niebo po śmierci, to przecież wiele już ludzi umarło i ci ludzie widzieliby

w takim razie i śmierć i niebo, a nam przecież chodzi o to, aby pokazać „coś takiego, czego nikt jeszcze nie widział i co raz zobaczy“. Oczywiście wygląda to na coś niezmiernie, coś ogromnie tajemniczego. Wszystko nam się wydaje na świecie zawikłane i tajemnicze, a w rzeczywistości jest o wiele prostsze. A więc i w tym wypadku rzecz się przedstawia prosto. Bierzemy np. orzech laskowy, rozbijamy i otrzymujemy jądro, które po okazaniu komuś zaraz zjadamy. Oczywiście ten „któs“ nie będzie miał możliwości oglądać więcej tego samego jądra, a widział je tylko raz i wyłącznie tylko on, bo przed nim nikomu przecież nie pokazywaliśmy. I oto „cała filozofja zagadki“. Prawda, jakie to proste i takie dalekie od wieczności, nieba, i t. p.

### Nagrody.

Najlepsze rozwiązanie nadesłali koledzy: **Jan Łysik** i **Czesław Łysik z Bud-Barczackich** (pow. Mińsk-Mazowiecki), za co przyznano im **pierwszą nagrodę** w postaci książki p. t.: „Zagadnienia słowiańskiej kultury ludowej“. Drugą nagrodę w postaci książki: „Krótka nauka o ciablach przyrody martwej i ich własnościach, przemianach, i znaczeniu“ — przyznano **Kołu M. W. w Branicy**, według życzeń kol. Cepiota, który dobrze rozwiązał łamigłównki i szarady. Powieść p. t.: „Rok 93“ osnutą na tle rewolucji francuskiej przyznano kol. **Liszewskiemu Makaremu z Gorzowa** jako trzecią nagrodę. Czwartą nagrodę w postaci książki p. t.: „Ogniska kulturalne w życiu nowoczesnem“ otrzymał kol. **Władysław Król w Męcinie**. „Pana Tedeusza“ jako nagrodę piątą otrzymała koleżanka **Agnieszka Kowalska z Podola**. Poza tem przyznano nagrody w postaci książek: **Helonie Kociszewskiej** („Rozrywki“), **Wójteckiemu** („Praca od dołu“) **Kotnisównie** („O zmierzchu“), **Dymitrowi Skubjowi** (Tajemnica Danji).

Kol. Kol. **Kotnisówna, Kociszewska, Król** — proszeni są o nadesłanie nam bliższych adresów, abyśmy mogli wysłać przyznane im nagrody.

Termin nadsyłania rozwiązań łamigłówek, zamieszczonych w Nr. 4 „Siewu“ b. r. upływa z dniem 20 lutego 1927 r. Spieszcie się więc z nadsyłaniem rozwiązań!

## Z P I S M.

„Przegląd Strzelecki i Łuczniczy“. Ukazał się styczniowy zeszyt jedyne w Polsce fachowego miesięcznika poświęconego wyłącznie sprawom strzelectwa i łucznictwa, Nr. 1, za rok 1927 „Przeglądu Strzeleckiego i Łuczniczego“, wydany w estetycznej, trójbarwnej okładce, porusza szereg bardzo ważnych spraw technicznych i organizacyjnych sportu strzeleckiego. W poruszanych sprawach organizacyjnych największą wagę posiadają kwestje wyszkolenia strzeleckiego w szkole, oraz sportu strzeleckiego w harcerstwie, bardzo trafnie ujęte. W dziale technicznym wyróżniają się artykuły pp. Felsztyna i Podolskiego. — Numer daje amatorom sportu strzeleckiego bogaty materiał fachowy, a nawet beletrystykę w postaci nowelki Lepeckiego: „Dziwak“



# „SPÓLNOTA“

JEDYNY POPULARNY TYGODNIK SPÓŁDZIELCZY—PRZEZNACZONY DLA CZŁONKÓW SPÓŁDZIELNI I DLA TYCH WSZYSTKICH, KTÓRZY PRAGNĄ ZAPOZNAWAĆ SIĘ Z ROZWOJEM RUCHU SPÓŁDZIELCZEGO ZARÓWNO W KRAJU, JAK I ZAGRANICĄ I RUCH TEN W SWOICH ŚRODOWISKACH SZERZYĆ.

„SPÓLNOTE“ więc powinien prenumerować i czytać każdy spółdzielca i każdy działacz społeczny.

„SPÓLNOTA“ daje żywe obrazki z działalności rozmaitych spółdzielni.

„SPÓLNOTA“ podaje różne ciekawe wiadomości ze świata.

„SPÓLNOTA“ co miesiąc dodaje bogato ilustrowany dodatek literacko-rozrywkowy.

„SPÓLNOTA“ jest tygodnikiem tanim, kosztuje rocznie tylko 10 zł.

KAŻDA OSOBA, KTÓRA OPŁACI ROCZNĄ PRENUMERATĘ ZGÓRY W I KWARTALE R. B., OTRZYMA BEZPŁATNIE „KALENDARZ SPÓŁDZIELCZY“ NA ROK 1927, dopóki starczy zapasu. Cena kalendarza w handlu — 2 złote.

## ADRES „SPÓLNOTY“:

ZWIĄZEK SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ,  
WARSZAWA-MOKOTÓW, ul. GRAŻYNY 13, skrz. poost. 38, konto w P.K.O. № 8.760.

## DZIAŁ SPÓŁDZIELCZOŚCI ROLNICZEJ C. Z. K. R.

Warszawa, Tamka I, telefon 236-31.

### UDZIELA POMOCY:

- W zakresie Kas Stefczyka i Kas Oszczędności dla młodzieży:**  
dostarcza informacji i druków organizacyjnych, wysyła instruktorów spółdzielców na zebrania założycielskie kas, oraz udziela informacji o kredycie rolnym.
- W zakresie spółdzielni mleczarskich:**  
udziela pomocy fachowej przy zakładaniu mleczarni, szkoli mleczarzy i dostarcza mleczarniom fachowych pracowników, wskazuje najdogodniejsze źródła kupna maszyn i narzędzi mleczarskich, źródła kredytu na urządzenie mleczarni, przeprowadza oceny i analizy mleczarskie.
- W zakresie jajczarstwa:**  
poucza listownie i drogą wysyłania specjalistów instruktorów, jak prowadzić zbiórkę jaj przez mleczarnie, oraz udziela porad, jak podnieść dochód z hodowli kur.
- W zakresie innych typów:**  
jak: rzeźni, rolniczo-handlowych, zbożowych, owocarsko-pszczelarских, budowlanych, maszynowych, elektrowni i t. d., udziela pomocy organizacyjnej i fachowej.
- W zakresie budownictwa wiejskiego:**  
na przystępnych warunkach, za zwrotu kosztów własnych, sporządza plany domów dla mleczarni, młynów, domów ludowych, zabudowań gospodarskich i in., oraz udziela porad budowlanych.

Każdy drobny rolnik i kółkowiec, każdy działacz oświatowy i samorządowy po informacji w sprawach powyższych powinien zwracać się tylko do

**DZIAŁU SPÓŁDZIELCZOŚCI ROLNICZEJ C. Z. K. R.**  
WARSZAWA, TAMKA 1.



